

Oszukani oszuści

1 kwietnia 2009

W pewnej bajce wilk przypatrując się z ukrycia, jak pasterz zabija owcę, westchnął:

– Cóż powiedziałby świat, gdybym to ja zrobił!

W dziejach Kościoła było kompromitujące wydarzenie, w którym pasterze z białym arcypasterzem na czele, wraz z owcami stali się ofiarą mistyfikacji wilka.

Bohater tego wydarzenia, Francuz, otwarcie wyznał, w „Spowiedzi” z 1887 r. że był wielkim ładaco. Nawet jego ojciec, po wzięciu go od jezuitów musiał oddać do zakładu poprawczego...

Na początku 1900 r. papież Leon XIII (1878-1903) zasunął dosadną wiązanę „anatomiczną” Leo Taxiłowi:

– W imię wszechmogącego Boga Ojca, Syna i św. Ducha, Pisma św. Świętej i nieskalanej Dziewicy Maryi Matki Boga, w imię wszystkich słynących z cnót aniołów, archaniołów, tronów, potęg, cherubinów, serafinów, w imię patriarchów, proroków, ewangelistów, świętych męczenników i wyznawców i wszystkich innych błogosławionych przez Boga, My czynimy wiadomym, że odtrącamy od Kościoła i anatemujemy tego łotra, który zwie się Leonem Taxil i odpędzamy go od drzwi świętego Bożego domu. I Bóg-Ojciec, Stwórca świata przeklina go, i Bóg-Syn, który cierpiał za ludzi, przeklina go, i Duch św. który oświecił ludzi przez chrzest, przeklina go, i święta wiara, przez którą odkupił nas Chrystus, przeklina go, i św. Michał, obrońca dusz – przeklina go. I niebo i ziemia i wszystko co się na niej znajduje świętego – przeklina go. Niech on będzie przeklęty wszędzie, gdzie by się nie znajdował: w domu, w polu, na gościńcu, na chodach w pustyni i nawet na progu kościoła. Niech on będzie przeklęty w życiu i w godzinę śmierci. Niech on będzie przeklęty we wszystkich czynach swoich, gdy on je

lub pije, gdy jest głodny lub ma pragnienie, gdy pości, gdy śpi lub też czuwa, gdy spaceruje lub odpoczywa, gdy siedzi lub leży, gdy stara się oczyścić żołądek lub pęcherz, gdy raniony krwią się oblewa. Niech on będzie przeklęty we wszystkich członkach ciała swego, zewnętrznych i wewnętrznych. Niech będą przeklęte włosy jego, mózg jego, mózdzek jego, skronie jego, czoło jego, uszy jego, brwi jego, oczy jego, powieki jego, dłonie jego i ręce jego, piersi jego, wnętrzności jego, krzyż jego, pachwina jego z przylegającymi do niej członkami, golenie jego, kolana jego, nogi jego, paznokcie jego. Niech będzie on przeklęty we wszystkich stawach członków jego. Żeby choroby gryzły go od wierzchołka głowy do podeszwy nóg. Żeby Chrystus, Syn Boga żywego przeklął go całą Swą potęgą i wielkością. I żeby niebo i wszystkie żyjące potęgi zwróciły się przeciw niemu, żeby przeklinać go aż dotąd, póki on nie ukorzy się przed nami. Amen.

Papież słowami klątwy życzył adresatowi jednego: żeby trafił go najjaśniejszy szlag! No, rzecz zupełnie zrozumiała, kiedy uwzględnimy tu monopol Kościoła na robienie ludziom w rozumie poważnego zamieszania. Tym razem, to Kościół był „indoktrynowany” przez mistyfikatora.

Leo Taxil w ogóle nie przejął się ekskomuniką papieża. Miał się zupełnie dobrze i przeżył Leona XIII. Kim był i dlaczego sprowadził na siebie taką wściekłość Kościoła?

Jego prawdziwe nazwisko Gabriel Jogand-Pages. Urodzony w Marsylii 21 kwietnia 1854 r. Od piątego roku życia wychowywał się u jezuitów i do tego stopnia przyswoił sobie ich zasady moralne, że jeszcze jako dziecko stał się skończonym łotrem.

Leon Taxil, antyklerykał z krwi i kości, z całą świadomością chciał ośmieszyć Kościół i skompromitować jego hierarchię.

A zaczęło się od tego, że po ogłoszeniu w 1884 r. przez papieża Leona XIII encykliki o masonerii, Taxil postanowił zakpić z Kościoła i ultramontańskiego świata. Ogłosił, że był

masonem wysokiego stopnia wtajemniczenia, ale „nawrócił się” i chce teraz wyjawić wszystkie zbrodnie oraz tajemnice wolnomularzy.

25 kwietnia 1897 r. opowiadał o swoim przedsięwzięciu:

– Aby drwiny z papizmu doprowadzić do tego stopnia, o jakim marzyłem, musiałem urzeczywistnić jeden punkt z propagandy Kościoła, punkt, który byłby najdroższym dla Stolicy Apostolskiej. Ta część mojego planu była niewzruszoną zaraz przy powstaniu mojego zamiaru, aby przez to raz sobie zdać jasno sprawę z katolickiej oświaty. Papież powstawał przeciwko wolnomularstwu, obwiniając go o ubóstwianie Szatana, był to więc najlepszy środek do utorowania drogi dla kolosalnego złudzenia i ośmieszenia katolicyzmu na wieczne czasy.

Dlatego więc, żeby pozyskać zaufanie Kościoła, Taxil ogłosił pismo odwołujące wszystkie swoje poprzednie prace i książki antyklerykalne, (za co zresztą wykluczono go ze związku wolnych myślicieli, nie wiedząc o jego prawdziwych zamiarach) i udał się do jezuitów w Clamart na pokutę oraz duchowe ćwiczenia.

Następnie poddając się trzydniowej spowiedzi, zakpił ze spowiednika, wyznając, że skrytobójczo zamordował dziecko, które miał z pewną wdową. Zbrodnia została mu wybaczona, ale musiał wypłacać matce dziecka stałą rentę, do czego się zobowiązał.

Wkrótce przystąpił do „Pańskiego stołu” i „całkowicie skruszony”, wrócił do Paryża zwalczać diabła i masonerię oraz dorabiać się majątku na głupocie klerykalnej klienteli. Był tak dobry w swoim „rzemiośle”, że jego fantazje na temat szatana oraz masonerii, Kościół wykorzystuje do dziś w swoich „naukach”. Wbrew, skądinąd dobrym intencjom, Taxil zrobił wiele złego dla wizerunku masonerii, ale to była cena jego gry.

Papież Pius IX (1846-1878) 21 listopada 1873 r. wydał

apostolskie pismo do biskupów całego świata, w którym mówi o masonach:

– Każdy, kto zna ducha tej sekty czy oni nazywają się wolnomularzami lub inaczej, nie będzie więcej wątpił, że obecnie ciężkie warunki dla Kościoła, są wynikiem złości tej sekty. Z nich wychodzi synagoga szatana.

W odpowiedzi na to wezwanie, we Francji powstało bractwo dla zwalczania masonerii, któremu Pius IX dał swoje błogosławieństwo w brewe z 7 stycznia 1875 r. w którym mówi m.in.:

– Już od dawna i prawie w z początku powstania wolnomularstwa, odkryła Stolica Apostolska wyraźnie złość tego zgromadzenia, potępiła je i wyklęła. Rzeczywiście, to niegodne dziecko szatana, czyni z człowieka równego Bogu. Napomnienia Kościoła pozostały bezowocne i wielu nawet pomiędzy tymi, którzy byli powinni byli wyplenić ten chwast, nie omieszkali go faworyzować... Jedynie Bóg mógł strącić z nieba ojca tej sekty w z początku , On jedynie może zgładzić ze świata ten tajemniczy związek. Bóg jest szyderczo i świętokradzko omawiany przez to bezbożne towarzystwo, gdy się zgromadzają w swoich nocnych norach.

Papieżowi wiadomo bowiem, że sekta wolnomularzy rozporządza dużym kapitałem, i mimo, iż gromadzą majątek przy pomocy diabła, to jednak nic nie stoi na przeszkodzie, aby przez to jeszcze bardziej były pożądane przez papieską stolicę.

Ale płomienie namiętności przeciwko wolnomularstwu rozpałił papież Leon XII, który w encyklice „Humanum genus” (20 IV 1884) polecał katolikom wyplenić tę szatańską sektę.

– Rodzaj ludzki dzieli się na dwa przeciwne obozy. Jeden jest królestwem niebieskim na ziemi, to jest prawdziwy katolicki Kościół Chrystusa. Drugi obóz jest państwem szatana. W naszych czasach ci co służą złośliwemu, jednoczą się pod kierunkiem mocno zorganizowanego towarzystwa wolnomularskiego. Gdy się

dowiedzie jakiemu wolnomularzowi, że on zdradził ich tajemne nauki, lub gdy nie chce słuchać ich rozkazów, to bardzo często karzą go śmiercią i to tak wyrafinowaną, że morderca uchodzi karzącej ręki sprawiedliwości... Starsi zgromadzenia nadużywają swojej władzy i uzbrajają rękę podwładnego do morderstwa. Zadaniem ich jest wykorzenienie wszelkiej religii, a szczególnie katolickiej, która będąc jedynie prawdziwą, nie może być równoważona z innymi. Fundamentalne zasady tej sekty tak sprzeciwiają się rozsądkowi, że nie ma nic więcej wstrętniejszego. W takim wariackim i okropnym zachowaniu się, widzimy niewygasłą nienawiść, jakimi pała szatan przeciwko Chrystusowi. Błagam was, szanowni bracia, wraz z Nami, starać się o wykorzenienie tej zarazy... Przede wszystkim muszą wolnomularze być zdemaskowani i ukazani w prawdziwym świetle... bo cała treść sekty jest zbiorem występku i hańby. Przybiegajmy do naszej Orędowniczki, Matki Boskiej i Dziewicy Maryi, aby ona, pogromczyni szatana, począwszy od swego poczęcia, okazała się potężną nad bezbożną sektą, w której te duchy diabelskie na nowo odżywają z bezprzykładną wiarołomnością. Błagajmy księcia niebieskich duchów, św. Michała, pogromcę potęg piekielnych.

Począwszy od 23 kwietnia 1885 r. w rok po ogłoszeniu przez Leona XIII encykliki, „Humanum genus”, Leon Taxil, jako nawrócony katolik, stał się bojownikiem w walce z masonerią. Jego „cudowne nawrócenie”, opisał słowami pełnymi entuzjazmu, jezuita Gruber:

– Encyklika wielkiego papieża wyszła 20 kwietnia 1884 roku, w której Leon XIII nawołuje do walki z wolnomularstwem. Jak raz w rok później, wskutek modłów papieża, promień łaski Bożej dotknął łaskawie jednego z największych ateuszów i nieprzyjaciół Kościoła, publicystę, który więcej jak kto inny, nadaje się do urzeczywistnienia życzeń namiestnika Chrystusowego na ziemi i przedstawia się drugim nawróconym Saulem.

Natychmiast zainteresował się nim nuncjusz papieski w Paryżu

mons. Di Rendi i poprosił, aby w tym duchu zechciał wszystko spisać. Taxil dostał nawet sporą zaliczkę z funduszu „propagandy wiary” i od razu wziął się do pracy przy pomocy, podobnych sobie kpiarzy, m.in. Hacks’a, byłego lekarza okrętowego.

Po kilku miesiącach ukazało się dwutomowe dzieło z licznymi rysunkami, pt. „Les Freres trois points” (1886), które w samej tylko Francji osiągnęło w krótkim czasie nakład 22 tysiące egzemplarzy, a następnie zostało przetłumaczone przez jezuitów na inne języki.

Był to stek bzdur i niesamowitych farmazonów na temat diabła i masońskich praktyk, które Taxil nawymyślał wraz ze swoimi współpracownikami. Najważniejszą osobą katolicką, która padła ofiarą mistyfikacji Taxila, był Leon XIII.

Wszystko było tak wiarygodne, i cieszyło się uznaniem Kościoła, że papież przyjął go na audiencji, która trwała niemal godzinę. Leon XIII pokazał mu nawet podręczną biblioteczkę, w której znajdowały się wszystkie dotychczasowe antymasońskie publikacje Taxila.

Pod koniec spotkania otrzymał papieskie błogosławieństwo i zachętę do dalszej walki z szatanem masonerii.

Sam Taxil mówił o powrocie na łono Kościoła:

– Nawróciłem się z hałasem, żeby dał się słyszeć całej katolickiej trzodzie, i potępiłem przed księdzem swoje przeszłe czyny. Naturalnie, nie dowierzano mi z początku. Przystawiono do mnie jednego z najzręczniejszych jezuitów. Ale ja nie na próżno wychowywałem się między nimi i nie trudno było mi uspokoić ojca jezuitę przez spowiedź powszechną trwającą trzy dni, na której nawet przyznałem się do morderstwa. Tym ostatnim wyznaniem ująłem za serce jezuitę, który widząc mą skruchę, dał zupełne rozgrzeszenie.

Taxil, bazując na głupocie i łatwowierności dostojników Kościoła, gdy chodzi o zbieranie materiałów o swoich

przeciwnikach, wydał pod opieką rzymskiej kurii sensacyjne dzieła o masonach.

Leo Taxil rósł w sławę i znaczenie. Zachęcony powodzeniem, zawiązał spółkę wydawniczą i puszczał w świat jedno głupstwo za drugim (m.in. opasłe tomisko: „Diabeł w XIX wieku”), a ogół katolicki to wszystko czytał i w treści tam zawarte bezkrytycznie wierzył.

– Aby drwiny z papizmu doprowadzić do tego stopnia, o jakim marzyłem – wspominał Taxil – musiałem urzeczywistnić jeden punkt z propagandy Kościoła, punkt, który byłby najdroższy dla Stolicy Apostolskiej. Ta część mojego planu była niewzruszoną zaraz przy powstaniu mego zamiaru, aby przez to raz sobie zdać jasno sprawę z katolickiej oświaty. Papież powstawał przeciwko wolnomularstwu obwiniając go o ubóstwianie Szatana, był to więc najlepszy środek do utorowania drogi dla kolosalnego złudzenia i ośmieszenia katolicyzmu na wieczne czasy.

Ale szczytem jego bezczelności, a jednocześnie dowodem naiwności katolików, było wydanie pamiętników niejakiej Diany Vaughan, która nigdy nie istniała.

Według fantazji Taxila, była ona dzieckiem masonki i szatana imieniem Bitru. Tuż po narodzinach została poświęcona szatanowi w postaci czarnego koguta. Była głową palladian, sekty kobiet-masonek i w prostej linii potomkiem Thomasa Vaughana, alchemika z XVII wieku, który obcował z żeńskim demonem Asztarte. Kiedy podrosła, zjawił się przed nią diabeł i dał jej ogon, odcięty lwu ewangelisty Marka. Ogon pocałował Dianę i owinał się wokół jej szyi. Towarzyszył jej stale, broniąc przed napastnikami.

Szatan zabierał Dianę w podróże na różne planety oraz niektóre gwiazdy. Wkrótce Diana zapragnęła uwolnić się z mocy czartowskiej. Uciekła więc z łoża masońskiej i zamieszkała rzekomo w jednym z klasztorów pod przybranym nazwiskiem, aby masoni oraz szatan jej nie wytropili.

Właśnie z tego klasztorowego zacisza, Diana wypuściła w świat swoje „pamiętniki”, a tylko jeden Taxil znał jej miejsce pobytu. Z Dianą, będącą wytworem wyobraźni Leo Taxila, za jego pośrednictwem, korespondowali biskupi, a nawet sekretarz stanu Leona XIII, kard. Villard. Taxil odbierał wszystkie listy i na nie odpowiadał. W końcu zatrudnił sekretarkę, która odpisywała na listy dewotek i kościelnych dygnitarzy.

Aż nieprawdopodobne, jak Leon XIII mógł wierzyć np. w to, że w Stanach Zjednoczonych, Szatan pojawiał się w każdy piątek po południu na masońskich zebraniach w Charleston.

Wszystko tak doskonale toczyło się po myśli Kościoła, że w końcu zwołano antymasoński kongres, na który przybyli biskupi lub ich przedstawiciele. Zjechało się niemal 900 delegatów w tym osobisty przedstawiciel papieża, Lazzareschi.

Wreszcie mając dość pieniędzy i całej zabawy, Taxil postanowił się zdemaskować. Stało się to 19 kwietnia 1897 r. w sali Towarzystwa Geograficznego w Paryżu.

Według oficjalnych zapowiedzi, Leo Taxil miał wygłosić odczyt pt. „Dwanaście lat pod sztandarem Kościoła”, oraz przedstawić samą Dianę Vaughan i jej portret malowany za pozwoleniem Lucyfera i inne jeszcze atrakcje, jak np. masońskiego magika z wężem rozciętym na trzy części, fotografię panny Pike, córkę diabelskiego papieża, umizgającą się do Bafometa.

Nic dziwnego, że sala Towarzystwa była nabita do ostatniego miejsca nie tylko arystokracją i kościelnymi dygnitarzami. Nie brakowało specjalnego delegata papieża. Taxil zaprosił także przedstawicieli prasy katolickiej oraz liberalnej...

I przed tym szacownym audytorium, mistyfikator Leo Taxil oświadczył, że wszystko, co pisał o masonerii, to zmyślane bzdury, które były żartem z ciemnoty i nieprawdopodobnej głupoty książąt Kościoła. Zaczął opowiadać jak do tego doszło i jak to wszystko przebiegało...

Część słuchaczy wyszła z sali oburzona, któraś dewotka zemdłała, ale reszta bawiła się doskonale. Nazajutrz cały świat śmiał się z oszukanych... oszustów.

Okazuje się, że „nieomyślność” papieżom nie zdała się na nic, a jedynie przysporzyła im uśmiechu politowania w świecie. Żaden barbarzyńca nie pomyślał, aby ogłosić się człowiekiem „nieomyślnym”! W katolicyzmie na ten koncept wpadli jezuici, odkrywając tę szczególną cechę u papieżu.

Ponieważ w sprawach magii, Kościół był zawsze ciężko naiwny, przeto ta jego fobia zemściła się na nim. Pozostanie na zawsze tajemnicą, jak światli duchowni, mogli tak łatwo uwierzyć, że królowa Wiktoria bierze udział w seksualnych orgiach o satanistycznym charakterze; że wolnomularstwo było opanowane przez czcicieli Lucyfera, oraz, że największe znaczenie dla ludzkości ma nawrócenie niejakej Diany Vaughan, która stanowiła główną „atrakcję” wyobraźni Taxila.

Tym i podobnym bredniom dano wiarę. Niektórzy klerykalni naiwniacy byli przekonani, że Leon Taxil, jest w istocie nader świątobliwym mężem, a nawet, świętym, oraz, że potrafi czynić cuda. Kiedy pewnego razu odwiedził go jakiś prowincjonalny ksiądz i błagał o sprawienie cudu, Taxil szczerze wyjaśnił, że nie potrafi tego dokonać. Ksiądz pożegnał się z nim wylewnie, podziwiając pokorę i skromność „świętego”.

Leon Taxil pisze w 1886 r. w swoich „Wyznaniach”:

– Pomiedzy współpracownikami była mania kpić z całego świata. Robiło im to największą przyjemność, jeżeli mogli dowieść, że pod nazwą dobry katolik, ukrywał się skończony idiota.

Przez dwanaście lat tak umiejętnie wodził Kościół za nos, że nigdy nie rozpoznano jego mistyfikacji mimo, iż bez przerwy pilnie obserwowali go przebiegli jezuici, których również wywiódł w pole.

Był to fascynujący przypadek kompromitacji papieskiego Kościoła, o czym starano się jak najszybciej zapomnieć.

Autor: Bogdan Motyl

Źródło: [Alternatywa](#)